

# Zakaz reklamy aptek nie wystarcza

16 lipca 2012

Spór toczący się między dużymi sieciami aptek a samorządem farmaceutycznym o interpretację zakazu reklam to tylko czubek góry lodowej. Izby chcą wprowadzenia kolejnych regulacji na rynku. Między innymi całkowitego zakazu reklamy leków, jak i zmniejszenia liczby placówek, co miałyby poprawić ich jakość.

Jak podkreśla Alina Fornal, prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej w Warszawie, zakaz reklamy aptek sprawdza się i powinien zostać utrzymany. Jednocześnie dodaje, że warto rozważyć również pomysł zakazania reklamy leków, podobnie jak w przypadku leków refundowanych.

Kiedy reklama leków na receptę była dozwolona, niektóre apteki w walce o klientów stosowały ceny dumpingowe tych środków, czym – według przedstawicieli izb aptekarskich – narażały na znaczące koszty NFZ.

– Jeżeli cena urzędowa leku refundowanego była przewidywana np. na poziomie 60 złotych, kupowaliśmy go z rabatami i w tych aptekach, gdzie była prawidłowo liczona cena, pacjent miał zapłacić 19 złotych. W firmach, które prowadziły inny rodzaj reklamy, przerzucając cały koszt na NFZ, pacjent płacił złotówkę – przypomina w rozmowie z Agencją Informacyjną Newseria Alina Fornal, prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej w Warszawie. – Te apteki sprzedawały leki poniżej kosztów zakupu.

Masowy wykup tanich leków przez pacjentów generował koszty dla Skarbu Państwa, związane z utylizacją przeterminowanych produktów.

– To prowadziło do ogromnych strat po stronie NFZ i Skarbu

Państwa, ze względu na nadmiar wykupowanych leków. Jeżeli lek jest dostępny za złotówkę, to pacjent go kupuje i nie zastanawia się, czy zdąży go zużyć w określonym terminie ważności. Ogromne ilości leków przynoszono potem do utylizacji, co odbywało się również na koszt miast – mówi Alina Fornal.

Z danych przytoczonych przez prezesa warszawskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej wynika, że zanim pojawiły się pierwsze leki za złotówkę czy za grosz (przełom 2003/2004 roku) refundacja w Polsce była na poziomie ok. 4 mld zł. W 2011 roku kwota ta opiewała na 9,5 mld zł.

– Pacjenci płacą więcej. Ciągłe się słyszy, że nie mamy nowych cząsteczek, nowoczesnych leków na nowe choroby na listach, a wydajemy dwa razy więcej pieniędzy. Więc to jest dowód, że my aptekarze, mamy w tym względzie rację – podsumowuje prezes.

Samorząd lekarski podkreśla, że apteki są placówkami służby zdrowia, a w wielu krajach Unii Europejskiej, jak np. w Austrii czy Niemczech, istnieje całkowity zakaz reklamy.

– Niedopuszczalne jest, żeby reklamowały się szpitale czy gabinety lekarskie. Dążyliśmy więc do zakazu reklamy aptek jako przedsiębiorców. Staraliśmy się, aby ten zawód faktycznie był zawodem zaufania publicznego, a pacjent przychodząc do apteki był bezpieczny – wyjaśnia Alina Fornal.

Cześć farmaceutów skupionych w izbach chciałaby również ograniczenia reklamy preparatów medycznych.

– Wiedzę o leku pacjent powinien dostawać od fachowców. Nie ma jeszcze zakazu ich reklamy, ale pamiętajmy, że informacji o lekach w świetle prawa może udzielać farmaceuta – przestrzega Fornal.

To nie koniec zmian mających ograniczyć dominację dużych sieci. Zdaniem przedstawicieli samorządu farmaceutycznego, wiele z nich traktuje apteki jak zwykły biznes. Aby

maksymalizować zysk, zwalniają personel fachowy i zatrudniają pomocniczy.

– W dużych sieciach zazwyczaj farmaceuci nie mają nic do powiedzenia poza tym, że są zobowiązani podpisać receptę. W tej chwili prowadzenie apteki jest trudnym przedsięwzięciem, bo jest ich zbyt wiele. Powinno być co najmniej o 1/3 mniej. Funkcjonowałyby lepiej, pacjenci mieliby dostęp do fachowców, lepsze zaopatrzenie w leki, bo w tej chwili nie stać wielu aptek na to, żeby trzymać je na półkach – uważa prezes warszawskiej izby.

W Austrii prawo gwarantuje, że na jedną aptekę przypada 7 tysięcy osób, w Niemczech – 4 tysiące. W Polsce – maksymalnie do 2,5 tysiąca, a są regiony, gdzie jest 1,5 tysiąca osób na aptekę.

– Pacjenci sami odpowiedzą na pytanie, czy wolą przejść do apteki 50-250 metrów dalej i dostać leki od razu, czy mieć aptekę w sąsiedniej klatce schodowej, ale zamawiać leki i odbierać je następnego dnia. Wydaje mi się jednak, że woleliby iść kawałek dalej, dostać od razu leki i dobrą informację od farmaceuty, a nie od osoby, która w świetle prawa farmaceutycznego, nie ma prawa udzielać informacji o leku – podkreśla Alina Fornal.

Źródło: [Newseria](#)